

Pogrzeb Siostry Józefy Hajduk OV

10 kwietnia 2013 r. odeszła po nagrodę do Boga śp. Józefa Hajduk – skromna starsza i bardzo schorowana mieszkanka Jasła Jej odejście odbiło się jednak szerokim echem nie tylko w jasielskiej parafii Chrystusa Króla, ale także w Dębowcu, w Częstochowie, a nawet w Afryce. Ostatni rok życia spędziła w jasielskim Hospicjum, ale w dniu 13 kwietnia ze swego rodzinnego domu została wyprowadzona na ostatnią drogę oczekiwania na zmartwychwstanie. Pomimo deszczu, przyszło wielu ludzi na Mszę św. żałobną i pogrzeb, który odbył się na starym cmentarzu w Jaśle. Przy ołtarzu było pięciu kapłanów. Przyjechały także dwie dziewice konsekrowane z Dębowca i Gorlic. Duchowo łączyli się w modlitwie Ojcowie Paulini wraz z Przeorem na Jasnej Górze i spokrewniony z rodziną kapłan – misjonarz w Afryce. Eucharystii przewodniczył ks. dziekan Eugeniusz Królik. Wspominał, że poznał zmarłą przed wielu laty, gdy chodziła wielokrotnie na piesze pielgrzymki do Częstochowy i prowadziła parafialną poradnię rodzinną. Kazanie wygłosił ks. Józef Wal MS – misjonarz z Dębowca. Wyjaśnił, dlaczego śp. Józefie przysługiwał tytuł „Siostró”. Po pierwsze – była pielęgniarką i tak najczęściej zwracali się do niej chorzy. Po drugie – od dziesięciu lat należała do Apostolstwa Rodziny Saletyńskiej w Dębowcu, a czciciele Matki Bożej Płaczącej, zrzeszeni w tym stowarzyszeniu, zwracają się do siebie słowami: bracie, siostró. Wreszcie trzeci powód – także dziesięć lat temu Józefa Hajduk złożyła ślub wieczystej czystości na ręce Ordynariusza diecezji Ks. Biskupa Kazimierza Górnego, wstępując w stan dziewictwa konsekrowanego.

Józię pochowano w białym welonie i białej pelerynie. W takim stroju składała swoje śluby 12 listopada 2003 r. w dębowieckim Sanktuarium. Niosła wtedy do ołtarza lampkę oliwną, mówiąc przepisaną rytuałem antyfonę: „Oto idę Panie, z radosnym sercem, wielbię Boga i chcę oblicze Jego oglądać. Panie, nie zwiedz mnie, ale postąp ze mną według wielkiego Twojego miłosierdzia”. Teraz tę samą lampkę trzymała w martwych dłoniach. Pustą – bez oliwy, bo jej życie już się wypaliło, dopełniło ofiarą i cierpieniem. Teraz Pan namaści swą służebnicę olejem radości w Królestwie Niebieskim! Złożony ślub i konsekracja dziewicy to uroczysta pieczęć Kościoła na jej powołaniu do służby Bożej, które nosiła w swym sercu, ale nie mogła go wcześniej zrealizować. Gdy jako młoda, ale już doświadczona zawodowo pielęgniarka zwierzyła się ordynatorowi oddziału chirurgicznego szpitala w Jaśle, że pragnie wstąpić do zakonu, on powiedział krótko: „Józia, nie! Twoje miejsce jest tutaj, na oddziale”. Została. Była troskliwą opiekunką i niejednemu pomogła otrzymać kapłańskie rozgrzeszenie na godzinę śmierci. Udzielała się w parafii, fundowała obraz Chrystusa Króla do nowo budowanej kaplicy, założyła koło misyjne. Przez wiele lat posługiwała przez kilka miesięcy w roku na Jasnej Górze, przyjmując u Ojców Paulinów intencje mszalne. Tam też kilkakrotnie uczestniczyła w dorocznych rekolekcjach dla indywidualnych form życia konsekrowanego...

Pod koniec żałobnej Eucharystii przemówił ks. Proboszcz Grzegorz Bokota. Jest w parafii zaledwie kilka miesięcy i nie zdążył poznać śp. Józefy. Ciężka choroba, która ją wyniszczała, uniemożliwiła już osobisty kontakt. Wiele jednak słyszał o niej dobrego. Takich ludzi bardzo potrzeba. Oddanych Bogu, ludziom, Kościołowi. Są potrzebni i nie do zastąpienia.

Zaświeciło wiosenne słońce, gdy pogrzebowy kondukt zmierzał do rodzinnego grobu Hajduków. Żegnaj, Józio! Niech Ci świeci światłość wiekuista! Odpocznij po trudach i cierpieniach Twego pracowitego życia w Domu Ojca. Odziana w białe szaty, idź jako druhna w orszaku Zmartwychwstałego Baranka!

Iwona Józefiak OV